Rok IV. Katowice, Piątek dnia 21-go Lipca 1905 Nr. 164.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
22-go lipca: Maryi Magdaleny.	godz. 4 minut 5	godz. 8 min 6	22-go lipca: Bolesław.

Bierzmy przykład!

W czasach obecnych toczy się zacięta walka kapitału z pracą, pracodawców z robotnikami, a nie ma chyba dwu zdań, że do każdej walki potrzeba przygotowań, potrzeba organizacyi. Walka jest bezwzględną, bezlitośną, więc zwyciężyć może tylko siła. Pracodawcy tworzą znakomicie zorganizowaną całość, a posiadając przytem przemożne wpływy w ciałach ustawodawczych i rządowych i opierając się na ogromnych milionowych kapitałach, tworzą siłę potężną, z pomocą której mogą staczać i staczają też przeważnie zwycięsko walki z robotnikami, którzy nie posiadają tych wszystkich środków obronnych.

Atoli i robotnicy nie są bezbronni i bezsilni, i tylko od nich samych zależy, aby z tej broni i z tych sił swoich korzystać. Taką bronią są masowe organizacye robotnicze, silne związki zawodowe. Znaczenie tej broni już też zrozumieli robotnicy angielscy, belgijscy, francuscy a nie mniej i niemieccy, tylko nasz robotnik polski jeszcze jakoś nie przejrzał, nie organizuje się, jakby powinien, nie bacząc w swej gnuśności na to, że szkodzi nie tylko sobie, ale także sprawie robotniczej i sprawie polskiej.

Organizacye zawodowe niemieckie rosną tymczasem z każdym rokiem w siłę członków i kapitału. Podług ostatniej statystyki przybyło w r. 1904 związkom centralnym (socyalistycznym) 164410 członków, tak że obecnie liczą milion dwieście tysięcy członków, związki lokalne liczą 20686, Gewerkvereiny (H. D.) 111899, centralne związki chrześciańskich robotników (centrowe) 207484 członków. Kobiet zorganizowanych jest w związkach 48604. Jak szybko się rozwijają związki niemieckie, to widzieć można najlepiej po związkach centralnych, które w roku 1894 liczyły niespełna 250 tysięcy członków, a obecnie po 10 latach mają ich już milion dwieście tysięcy.

Najwięcej członków liczy związek metalowców, bo 176221, potem związek murarzy z blisko 130 tysięcy członków, pracujących w drzewie 97000, górników 75000, tkaczy blisko 64000 itd.

Wszystkie 63 związki zawodowe, należące do związków centralnych, miały r. 1904 razem dochodu 20190724 mk., Hirsch Dunckerowskie dotąd bilansu kasowego za rok 1904 nie ogłosiły (w roku 1903 miały dochodu 929403 marek), chrześciańskie związki 1337341 marek, razem miały dochodu związki centralne i chrześciańskie 21528066 m., rozchodu zaś 17204546 mk. Ogólny stan kasy związków centralnych wynosił przy końcu roku 1904 16209903 mk. Od r. 1891 do 1904 zebrały związki centralne razem 100 milionów marek, a wydały w tym czasie 86 milionów. Najbogatsze kasy są drukarzy 4374013 marek, mularzy 2090681 mk., metalowców 1543153 mk. i pracujących w drzewie 1452215 m.

Przy tak pomyślnym stanie majątkowym mogą też związki niemieckie wydawać miliony na potrzeby członków i organizacyi, jak strajki, wsparcia z powodu wydaleń, wsparcia podróżne, wsparcia bezrobocia, wsparcia w chorobie, wsparcia inwalidowe i pośmiertne, pomoc w nagłych wypadkach, na przeprowadzkę, na wskazywanie miejsc, gazety zawodowe, biblioteki i t. d. i t. d. W związkach tych zaprowadzają coraz więcej rozmaitych wsparć, lecz w miarę tego podwyższają i składki.

Jeszcze w r. 1891 było 36 związków, które pobierały mniej niż 15 fen. tygodniowej składki, a 29 związków, które pobierały mniej jak 20 fen. W r. 1904 już nie było ani jednego związku, któreby mniej jak 15 fen. tygodniowej składki pobierały, a tylko jeden jest jeszcze związek, który pobiera mniej jak 20 fen. Zarządy twierdzą, ze właśnie podwyższenie składek najwięcej przyczyniło się do wzrostu członków, dla tego, iż związki pewniej i skuteczniej działać mogły.

Powyższych kilka danych niech służy jako dowód, do czego dojść można zbiorową pracą. Niemieccy robotnicy zrozumieli doniosłe znaczenie silnej organizacyi, z którą liczyć się muszą pracodawcy, tylko nasi robotnicy polscy jeszcze się na to zdobyć nie mogą. Prawdą jest, że nasze związki polskie nie mogą osięgnąć tej siły liczebnej i pieniężnej, bo nie ma nas tylu, atoli przyznać musimy niestety, że ani jeszcze dziesiątej części tego nie zrobiliśmy, co zrobić możemy przy liczbie polskich robotników, a winą tego nasza opieszałość i fałszywie stosowana oszczędność. gdyż pamiętać powinniśmy, że te drobne składki do związku stokrotnie nam się wrócić mogą w razie potrzeby pod postacią różnych wsparć i zapomóg.

Niejeden robotnik polski rozumuje tak: skoro organizacye niemieckie już są tak silne, to po co nam się dopiero przyczyniać do rozwoju związków polskich, wolę zaraz przystąpić do silnego niemieckiego związku — i niestety też rzeczywiście aż zbyt dużo robotników polskich należy do związków niemieckich. Tak rozumować i tak czynić nam nie wolno. Pamiętać należy, że każdy poszczególny związek niemiecki służy pewnej partyi politycznej, że każda odnośna partya za pomocą związku robotniczego pragnie zdobyć jak największą liczbę zwolennikow, mianowicie do wyborów sejmowych, parlamentarnych, gminnych itp. Czyż więc robotnik ma być ślepem narzędziem w rękach partyi obcych i do obcych celów, a może nawet wrogich narodowości polskiej? To przynajmniej pewnem jest, że we wszystkich związkach niemieckich, centrowych, Hirsch-Dunkerowskich i socyalistycznych, język polski nie ma równouprawnienia, a członkowie Polacy są upośledzeni. Społeczeństwo polskie na każdym kroku tak ciężko walczyć musi o swoją odrębność narodową, czyż więc robotnik polski dobrowolnie ma jej się zrzekać w związkach niemieckich i niweczyć zabiegi i krwawą, pełną ofiar pracę całego społeczeństwa!

Robotnikowi polskiemu należeć wolno tylko do organizacyi polskiej, a ta organizacya polska, czy to Związek Bytomski, czy westfalsko-nadreńskie Zjednoczenie Zawodowe, czy wreszcie Związki zawodowe w Poznańskiem, będzie silną i dać będzie mogła swym członkom skuteczną pomoc i wsparcie, skoro tylko wszyscy robotnicy polscy jak jeden mąż poczuwać się będą do obowiązku organizowania się. Robotnicy polscy na Górnym Śląsku zapewne najbardziej cierpią pod przewagą pracodawców, gdyż są oni zarazem naszymi przeciwnikami w walce narodowej i politycznej, tembardziej więc powinniśmy odczuwać potrzebę i zrozumieć doniosłość organizacyi. Dalej więc do agitacyi za naszym Związkiem Bytomskim, aby był silną podporą dla wszystkich robotników polskich na Górnym Śląsku w tej ciężkiej walce o byt.

Z szkoły pruskiej.

Z Osieczny piszą do »Postępu«: Z powodu, że dzieci pierwszy rok, i to od 1 kwietnia chodzące do szkoły w Łoniewie pod Osieczną jakiegoś wyrazu pana nauczyciela po niemiecku powtórzyć nie umiały, 6 czerwca rb. zostały ostro ukarane przez miejscowego nauczyciela, i to tak, że płacz było na wsi słychać, a matki się popłakały na widok pobitych dzieci. Dwóch gospodarzy i to Franciszek Pawłowski i Wojciech Prałat, rodzice z wielu pobitych dzieci udali się do lekarza p. dr. Domańskiego w Osiecznie po atesta. Potem też dzieci pokazali pp. dziedzicom i to Hildebrandowi z Osieczny i baronowi Lösen z Drzyczkowa, na co ci panowie mocno się dziwili, że można małe dzieci tak karać.

Wyżej wzmiankowani gospodarze, załączając atesta, oddali sprawę o pobicie dzieci do prokuratora w Lesznie dnia 9 czerwca, a 26 czerwca odebrali odpowiedź, że prokurator oddala skargę, ponieważ granicy karania dzieci w szkole nauczyciel nie przekroczył, wskazując drogę do inspektora szkolnego p. Fahlberga w Lesznie. Ci gospodarze nie zadowolili się taką odpowiedzią, tylko podali zażalenie do nadprokuratora w Poznaniu, aby całą sprawę na drogę karną wprowadził.

Swoją drogą cała gmina Łoniewa, załączając odpis dwóch atestów lekarskich, posłała prośbę do rejencyi w Poznaniu, nie pierwszą, aby tego pana nauczyciela przesadziła na inne miejsce z Łoniewa z przyczyny często powtarzających się ostrych karań dzieci. Upływa już piąty tydzień bez odpowiedzi, albo czy to miała być odpowiedź, że w przeszły tydzień zjechał komisarz z Osieczny, przedkładając sprawę podwyższenia pensyi owemu nauczycielowi, tyle razy oddaloną przez gminę?

HKT w beczce.

Pijaństwo jest dziś według badań statystycznych nałogiem powszechnym, podkopującym dobrobyt i rozwój społeczeństwa. Należy tedy walczyć przeciw niemu nieustannie, złączonemi siłami, wszelkiemi środkami, a przedewszystkiem podniesieniem moralności i oświaty ludowej, albowiem nałóg opilstwa przeważnie panuje tam, gdzie obyczaje są dzikie, surowe. Skażenie moralne, rozbestwienie, napady szaleństwa, samobójstwo, niepłodność, idyotyzm — oto są straszne skutki pijaństwa, z którem powinien walczyć lekarz, psycholog, pedagog i moralista. Lecz walka przeciw niewstrzemięźliwości i nadużywaniu napojów alkoholicznych jest nadzwyczaj trudną, tem więcej, iż nawet uczeni niektórzy nie widzą szkodliwości w używaniu napojów, owszem np. do niedawna leczono suchoty, ową najstraszniejszą, bo skrytobójczą chorobę, alkoholem w postaci koniaku i silnych win. A właśnie najsilniejszym czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi gruźlicy jest zbyteczne używanie napojów spirytusowych — bezpośrednio i pośrednio przyczyniających się do wyniszczenia organizmu człowieka.

W całej prawie Europie powszechne było mniemanie, że żołnierzowi trzeba przed bitwą dać wódki, ponieważ ta dodaje odwagi, rozgrzewa krew i sprawia, iż człowiek z większą łatwością znosi trudy i znoje, zapominając o głodzie i niebezpieczeństwie.

Lykurg, słynny prawodawca grecki, radził pijaństwo szerzyć tylko pomiędzy jeńcami wojennymi, aby w nich przytłumić pragnienie wolności i odwieść ich od zerwania narzuconych im kajdan.

W wojsku Burów gorzałka została zupełnie zakazaną, co na całą ich armię wywarło najlepszy wpływ, bo się przyczyniło do utrzymania karności, bystrości umysłu i niesłychanej wytrwałości.

Pijany bowiem żołnierz rzuca się bez zastanowienia w niebezpieczeństwo, które przy dzisiejszej morderczej broni i taktyce wojennej niechybną powoduje klęskę.

Wódka nie jest środkiem wzmacniającym, lecz osłabiającym. Gorzałka jest tem samem dla człowieka, czem bat dla cięgnącego konia!

Trzęsące się ręce pijanicy z powodu osłabienia nerwów przez alkohol, wygrażają się, nawiasowo powiedziawszy, swemu panu, aby poprzestał marnować wyżywienie, które one ciężko zapracowały! Dla starców używanie wina nie jest wzmocnieniem, lecz tylko szkodliwem, a chyba tylko ich twarz cechującem, chwilowem orzeźwieniem.

Gdyby nie było napojów alkoholicznych to domy obłąkanych, szpitale i więzienia ani do połowy nie byłyby zapełnione. Żądanie, by wzbronioną była sprzedaż ,wódek zaprawianych całkiem olejkiem migdałowym, zawierających w sobie nad 2 procent niedogonu czyli fuzlu, a nad 70 procent wyskoku, czyli spirytusu, jest dziś słusznem i koniecznem. Według obliczeń wypada ostrego napoju na jednę głowę we Włoszech 1.17 litra, w Norwegii 2.16, w Hiszpanii 3.29, w Stanach Zjednoczonych 3.78, w Anglii 4.59, w Rosyi 4.86, w Szwajcaryi 6.12, w Niemczech 8.5, w Belgii 9 7, w Austro-Węgrzech 9.9.

Odzywają się wszechstronnie głosy celem zaprowadzenia zupełnej, przymusowej wstrzemięźliwości, względnie abstynencyi, gdyż to jest droga pewnie do celu prowadząca.

Zasadniczym ideałem ludzkości powinno być zapanowanie silnej woli i rozsądku nąd namiętnościami.

Zakłócenia porządku publicznego, poranienia, zabójstwa i najohydniejsze zbrodnie przeciw moralności popełniają ludzie zwykle w stanie pijanym. — Na 366 przypadków pokaleczeń zdarzyło się 142 w niedzielę, a 52 w poniedziałek (Blaumontag), kiedy ludzie najwięcej alkoholu używają. — W Niemczech w jednym szynku fabrycznym nad Renem sprzedają dziennie 800 litrów wódki. Tam tóż według obliczeń w roku 1899 było 1130 osób ukaranych za pokaleczenie, a z tych było 750 pijaków. Jeden robotnik niemiecki wydaje rocznie na piwo i wódkę 300 marek — a inni oznaczają wydatek dzienny robotnika na alkohol na 20 do 50 fen.

Liczby powyższe niezawodnie więcej mówią, niż całe książki i kazania o szkodliwości używania gorących trunków.

Błędne jest mniemanie, że »dobry

trunek na frasunek« i nawoływanie »po kiełbasie napijma się«, bo alkohol używany podczas i po jedzeniu zakwasza żołądek i do niestrawności prowadzi. W godzinę po jedzeniu użyty mniejszą czyni szkodę w trawieniu, lecz zatruwa zawsze. Gdy picie trunków staje się zwyczajem, popełnia się powolne samobójstwo. Najgorsze jest »polizowanie« i skryte picie, które powolnym, ale pewnym krokiem każdego człowieka zaprowadzi przedwcześnie do grobu.

HKT z beczki to nasz wróg największy, to grabarz ludzkości.

Ruch rewolucyjny wśród kozaków.

Rozprzężenie straszliwe, ogarniające wszystkie dziedziny życia państwowego Rosyi, nie oszczędza i najbardziej, zdawałoby się, trwałych filarów samowładztwa carskiego. Bunt we flocie czarnomorskiej i awantury »Potemkina« okazały zupełny upadek karności i nastrój rewolucyjny marynarzy. Propaganda rewolucyjna, prowadzona w armii, oddawna przestała być tajemnicą. Obecnie rząd zaczyna przekonywać się, że niebawem nawet na kozaków trudno mu będzie liczyć. Nie wiem, — pisze korespondent »Nowej Reformy«, — jak się ma rzecz z kozactwem nad Donem, ale wśród kozaków kubańskich propaganda rewolucyjna od niedawna usłała sobie ciepłe gniazdko.

W odróżnieniu od kozaków dońskich — Wielkorusów, kozacy kubańscy są Rusinami. Właściwe wojsko kozackie nad Kubanem, to resztki wysłanej tu Siczy zaporoskiej, a pewne zamglone tradycye siczowe żyją jeszcze po »stanicach« tutejszych. Kozacy kubańscy uważani są za najwierniejszy żywiół carski... Z nich to rekrutuje się konwój carski. Obecnie lojalność kozaków kubańskich została wystawiona na ciężką próbę, gdyż wojna japońska zadała cios dotkliwy ich dobrobytowi, doprowadzając niektóre »stanice« do zupełnej ruiny. Szemranie na wojnę i jej skutki stało się powszechne, a przygotowało grunt podatny dla siebie pod ideę antyrządową.

Wśród kozaków coraz częściej poczęły się zjawiać wydawnictwa rewolucyjne, czytane bardzo chętnie i omawiane szeroko. Niezbyt dawno utworzyła się organizacya, mająca na celu specyalnie robotę rewolucyjną wśród kozaków. Jest to »Grupa socyalno-demokratyczna kozaków kubańskich«. Odezwy tej grupy są chciwie czytywane po »stanicach« i kropla po kropli sączą się w lojalne serca kozackie. Odbywają się już zebrania, na których przemawiają agitatorowie socyalistyczni, znajdując posłuch i sympatyę wśród zgromadzonych, na razie jeszcze niezbyt licznych kozaków. Większych zebrań naturalnie niepodobna zwoływać. Są to dopiero początki, ale już sam fakt, że rozpoczęcie propagandy rewolucyjnej wśród kozaków stało się możliwem, świadczy dobitnie o kruchości podstaw lojalizmu kozackiego.

Dla władz nie jest tajemnicą agitacya wśród kozaków, odezwy »Grupy« szerzą się bowiem w znacznej liczbie i dostają się do rąk naczelników. Ale przy obecnem rozprzężeniu powszechnem nie są oni zbyt skłonni do stosowania zbyt energicznych represaliów — przynajmniej na razie.

Agitacya rewolucyjna wśród wojska regularnego tutejszego okręgu może się pochwalić daleko znaczniejszemi postępami, niż wśród kozaków. Przed 1-szym maja żołnierze noworosyjscy wysłali delegatów do organizacyi robotniczej, zapewniając ją, że może demonstrować bez żadnych obaw, gdyż żołnierze pod żadnym pozorem strzelać nie będą. — W Stawropolu pułkowi szewcy - żołnierze urządzili strajk i wygrali go; w Ekaterynodarze żołnierze bombardowali kamieniami namiot, w którym oficerowie spożywali kolacyę, przyczem jeden z oficerów odniósł dość ciężkie obrażenie. — Najbardziej rewolucyjnym żywiołem w wojsku są Gruzini, którzy znajdują się pod stałym, wzmocnionym dozorem i nie są stawiani na warcie przy prochowniach, składach broni, magazynach i t. d. Ze stawropolskiej załogi, gdzie było 41 Gruzinów, zdezerterowało w ciągu bardzo krótkiego czasu 36 żołnierzy.

Polska.

Zabór pruski.

Nowe muzeum polskie.

Jak donosi »Gaz. Polska«, Poznaniowi przybędzie wkrótce wielkie muzeum polskie. Potomkowie wygasłej, po mieczu, rodziny wielkopolskiej hr. Działyńskich: hrabiowie Grudzińscy ze Sołeczna, Potoccy z Rymanowa, ks. Czartoryscy z Sielca i hr. Władysław Zamoyski ze Zakopanego postanowili wszystkie zabytki, znajdujące się w ich posiadaniu, przenieść do Poznania i umieścić je w pałacu Działyńskich na Starym Rynku. Sam pałac jest jednym z najoryginalniejszych gmachów w Poznaniu. Sale utrzymane są w stylu renesansowym, na ścianach w korytarzach i sieniach znajdują się cenne obrazy, przedstawiające epizody z dziejów kraju.

Do pałacu Działyńskich przeniesione będą wszystkie zbiory z Gołuchowa, dawnej siedziby Leszczyńskich, i z hotelu Lambert w Paryżu. Zbiory ks. Czartoryskich zajmą główną część pałacu, który też odtąd będzie nosił nazwę: »Muzeum imienia Czartoryskich«. W zbiorach tych mieszczą się cenne kolekcye obrazów mistrzów włoskich z XVII i XVIII wieku, wielka ilość starodawnych przedmiotów artystycznych, rękopisy i fascykuły z XVI wieku, bogate kolekcye zoologiczne itp. Sala główna w pałacu przerobiona będzie na audytoryum, w którem odbywać się mają odczyty literackie i naukowe.

Dalsze zamachy na polską naukę religii.

»Lech« pisze: Z Gorzykowa pod Witkowem i Niechanowa donoszą nam, że w szkołach tamtejszych zaprowadzono w pierwszym i drugim oddziale język niemiecki przy nauce religii. O protestach dotąd nic nie słychać. Spodziewamy się, że interesowani ojcowie nie będą milczeli i wyślą protest do rejencyi.

Ciekawi jesteśmy, czy także władza kościelna zaprotestuje przeciw samowoli inspektorów szkolnych i nauczycieli. Jestto jej obowiązkiem nietylko dla tego, że ma prawo naukę religii kontrolować, ale także ze względu na to, że dobro powierzonych jej pieczy dusz na szwank jest wystawione.

Dobrowolna germanizacya.

Ślusarzowi w warsztatach kolejowych, Edwardowi Trzeciałkowskiemu, jego żonie Annie z domu Łojewska i córce w Grudziądzu pozwolono zmienić dotychczasowe nazwisko na »Thimm«. Pomocnik zwrotniczy Jan Grzesk otrzymał »pozwolenie« na zmianę swego nazwiska na piękniejsze. Będzie się odtąd bowiem wraz z rodziną nazywał »Greschke«.

Zabór rosyjski.

Egzamina z pościelą.

W uniwersytecie warszawskim do ostatecznych egznaminów przed wakacyami stawiło się wszystkiego 15 studentów, naturalnie sami Rosyanie, gdyż ogół studentów z ostatnich kursów trwa przy bojkocie. Egzamina tych 15 lojalnych studentów (12 prawników i 3 przyrodników) odbywają się w ciekawy sposób. Wejście bardzo sumiennie pilnuje »wzmocniona ochrona« pedelów uniwersyteckich, lecz pomimo to nie obyło się już bez pewnych »nieporozumień« z innymi studentami. Ażeby tego uniknąć, rektor oddał przystępującym do egzaminów studentom kilka sal uniwesyteckich na mieszkanie, z którego korzysta 6 studentów. Znajdują się oni pod opieką pedelów, którzy dostarczyli im pościeli i niezbędnych przedmiotów, a jeden ze służących gotuje im obiad. Rzadko kiedy opuszczają oni budynek, aby użyć spaceru po ogrodzie uniwersyteckim. Przechadzka odbywa się pod eskortą pedeli, aby wyłamujących się od solidarności studentów nie spotkała jaka niemiła przygoda.

O język polski w Królestwie.

Z Kalisza donoszą, że na tamtejszej stacyi kolejowej (należącej do warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej) w dniu 15 b. m. o godzinie 6-stej wieczorem urzędnicy i służba rozpoczęli używać języka polskiego.

Jednem słowem wszyscy kolejarze polscy, tak urzędnicy, jak służba pomocnicza, spisali się w Królestwie dzielnie.

Teraz i gminy zabierają się coraz śmielej do egzekwowania praw języka polskiego i zaczynają je brać, nie czekając, aż im je podadzą na tacy czynowniczej. Dzienniki warszawskie donoszą, że w niektórych gminach w powiecie włocławskim zawieszono nowe tablice przydrożne »w dwóch językach« — polskim i rosyjskim.

Za tym przykładem pójdą pewnie także inne gminy, nie czekając, aż im pozwolą na to, co im zrobić wolno.

Wiadomości ze świata.

Nuncyusz papieski w Berlinie?

»Echo de Paris« donosi z Rzymu, że w Watykanie omawiają sprawę założenia nuncyatury w Berlinie i Konstantynopolu.

Znowu jeden!

Sądowy zawiadowca konkursowy i właściciel banku Albert Feldmann w Zgorzelicach dopuścił się rozmaitych oszustw i pozarywał mnóstwo ludzi. Zamknięto ptaszka w więzieniu.

Sensacyjna sprawa.

W Bückeburgu skończył się wczoraj proces przeciwko kelnerowi Meyerowi, oskarżonemu o krzywoprzysięstwo w procesie oldenburskiego ministra sprawiedliwości Ruhstrata przeciwko redaktorowi Schweinertowi, w którym występował jako świadek. Meyer zeznał w owym procesie, że minister Ruhstrat jeszcze po roku 1895, kiedy awansował z prokuratora na nadprokuratora, uprawiał gry hazardowe w oldenburskiem kasyno. Mianowicie miał grywać prócz »pokera«, »Lustige Sieben«. Minister

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

19) (Ciąg dalszy.)

— Szkoda mi ciebie, szkoda — rzekł sam do siebie i odszedł w końcu bardziej pochylony i zgarbiony, niż zwykle. Nie sama bo to starość przygarbia człowieka; są ciężary trosk, a te cięższe od ołowiu, od kamieni, od wszystkiego na świecie!

Topór wiedział o tem dobrze i zaczynało mu wreszcie życie ciężyć. Gdyby mu choć iskierka nadziei rozbłysła! Gdyby mu coś o królewiczu, o jego ziemi rodzinnej, o Ojczyźnie całej, o wojnie powiedziano, byłoby może jakoś lżej; ale tak, to życie bez światła, bez słońca, bez nadziei, to gorsze niż śmierć najokropniejsza, bo śmierć przebywa się raz tylko, a tu konanie prawdziwe powtarzało się co dnia. Konała młoda, bujna dusza i marniało ciało w tej ciemnicy okropnej. Czasem tylko jakaś nowina, niewielkiego jednak znaczenia, przedarła się do podziemia, i wtedy ożywił się na mgnienie oka przynajmniej umysł młodzieńca.

I tak jednego dnia powiedział mu Cyryl, że królewicz Zygmunt wyjechał z Poznania.

Topór zerwał się na równe nogi z siedzenia swego.

— Wyjechał? mówcie! — I dokąd to? Dla czego? Co za przyczyna?

Cyryl osłupiał. Tylu pytaniami zasypany od razu, nie wiedział starowina, który od najmłodszych swych lat był flegmatykiem i troszkę niedorajdą, co ma na to odpowiedzieć. Namyśliwszy się dłużej, rzekł zatem:

— Królewicz wyjechał do Krakowa ad novam missam brata Fryderyka, który kardynałem został, rybeńko.

W jednej chwili przygasła ciekawość Topora, która zapaliła się była jak iskra i zgasła w popiele niedoli. Więc tylko od niechcenia spytał:

— A jakaż tam pora teraz na świecie?

— Boże Narodzenie, rybeńko — odrzekł Cyryl — śnieg pokrył puszcze, które wyglądają pod tym białym płaszczem, jakby tłum otulonych w białe kożuchy olbrzymów. — Nie widziałżeś, rybeńko, kiedykolwiek w życiu olbrzyma? — spytał wreszcie starowina.

Ale Topór uwagi nie zwracał na to pytanie, gdyż skoro posłyszał, że to Boże Narodzenie, od razu stanęło przed oczyma jego wspomnienie ostatniej wilii, spędzonej przy matuli i przy ukochanej dziewczynie. Dziś obie w mogiłach — śnieg groby ich przyprósza — on w więzieniu, jeno stary dąb, prastary nawet, świadek ich szczęsnej doli, stoi nieruchomie w miejscu, żyje, konary szeroko rozkłada, liśćmi modli się niebu, lub jęczy i skarży się na tyle złego, na które patrzeć musiał i musi, dopóki mu na ziemi stać, żyć i rość przeznaczono.

Ongiś tam w chatce Fatymy stał dziad słomiany w rogu izby, a na środku stół przykryty białym obrusem, pod obrusem zaś siano świeże, wonniejsze nad wszelkie książęce i królewskie wonności, sprowadzone z dalekiego wschodu, ba, wonniejsze nawet od modnej »laryndogry«. Jadła i napoju było w obfitości, miód w domu sycony, kołacze przez Hanusię pieczone, a ryby przez niego samego łowione. Inny mu był wówczas świat! A dziś co?

Do zamyślonego Jana przemówił po chwili znowu Cyryl:

— A macie tam może kogo w Krakowie? Macie, rybeńko?

— Mam, brata, który pojechał do grodu uczyć się księżych mądrości i także do pierwszej Mszy św. przygotowywać.

— Mądrego będziecie mieć brata. A jakże się on zwie? Jak, rybeńko?

— Józef.

— Józef? A to dobrze — patronem on i pośrednikiem waszym zostanie. To dobry święty, chociaż chodzą czasem plotki, że się gderliwy starowina na Matkę Boską zniecierpliwił, ale to nie może być.

Może tam na osłach jeździć nie lubił i kiedy na gwałt uciekać trzeba było przed Herodem do Egiptu, on pogderał trochę — rybeńko, ale żeby coś więcej się wydarzyło, w to uwierzyć nie mogę, ani rusz, rybeńko.

— Bo czyżby go inaczej wybrali za opiekuna Najświętszej Panienki? Jak myślicie?

— A no myślę, że nie — odrzekł trochę ożywiony dowcipem Cyryla Topór. Ale po chwili dodał spochmurniały, jak poprzednio:

— Na jego prymicyę nikt nie pojedzie z bliskich, z rodziny.

— Znowu osowiał! — rzekł do siebie Cyryl — a głośno dodał:

— Wy pojedziecie, przekonacie się. Miałem sen, a moje sne zawsze bywały prorocze. Spytajcie się, kogo chcecie, czy nie miewam ja snów proroczych?

To powiedzenie staruszka zainteresowało Topora — wiec zaraz spytał:

— Komuż to wyprorokowały co wasze sny?

— Komu? Hę, hę! Rybeńko! A pannie Katarzynie to nie? A nie śniło to mi się, że pozna królewicza wielkiego i mądrego, że on będzie jej szczerym przyjacielem, że ona go bardzo pokocha, a on...

Oglądnął się przerażony własną szczerością — i szepnął:

— Oj rybeńko!

— A skąd to panna Katarzyna się wzięła na dworze królewicza?

— A no widzieliście sami — z drogi! Z kupcem przyjechała, rybeńko.

— Tak, ale królewicz ją przecież dawniej znał i wszyscy mówią, że już poprzednio przebywała na dworze królowej wśród fraucymeru, gdzie ją królewicz zobaczył i zajął się nią mocno.

— A to, to rybeńko! Ale pst... pst! pst! Bo jakby to Zygmunt usłyszał albo jego przyjaciel od serca, pan Krzystof, byłożby to, było! Napędzonoby nas obu na cztery wiatry!

Zagalopował się staruszek i zapomniał, że Topór właśnie jakiegoś napędzenia oczekiwał, jak zbawczej deski ratunku.

— Zatem skąd pochodzi panna Katarzyna? — podjął na nowo Topór.

— O tem to nikt prawie nie wie — jak nie wiedział nikt o łabędzim rycerzu, skąd przyszedł i dla czego, jakie miano jego właściwe i dokąd zdążał. Ale najogólniej mówią, że przybyła z Morawy, ze wsi Telnicza i dla tego ją Kaśką Telniczanką zowią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zeznał, że gry tej nie uprawiał, tak samo jego przyjaciele. Kelner Meyer obstawał przy swojem i został wtedy aresztowany. Po 7-miesięcznem śledztwie sprawa ta toczyła się w Bückeburgu, po za granicami Oldenburga, ponieważ istniała obawa, że sędziowie oldenburscy zależni od ministra sprawiedliwości, nie będą mieli odwagi narazić się jemu. Wyrok zapadł niekorzystny dla ministra, a korzystny dla kelnera Meyera, którego sąd przysięgłych uwolnił od winy i kary. Minister Ruhstrat będzie teraz musiał podać się do dymisyi.

Przesilenie na Węgrzech.

W Budapeszcie oczekują ogłoszenia stanowczego rezultatu kilkodniowych obrad komitetu wykonawczego koalicyi opozycyjnej a zarazem wydania manifestu, dotyczącego dalszego oporu municypiów i komitatów przeciwko ściąganiu podatków i poborowi rekrutów. Dzienniki liberalne donoszą dzisiaj, że jest możliwe, iż w najbliższych dniach nastąpi niespodzianka. Rząd bowiem znalazł podobno środek, którym złamać może opór gmin i komitatów, — środek ten pokryty jest jednakże jeszcze ścisłą tajemnicę. Co do uchwał komitetu wykonawczego sądzą, że dotyczą one między innemi także utworzenia funduszu krajowego, z którego możnaby płacić pensye urzędnikom, ukaranym przez rząd za niewypełnianie jego rozkazów.

Dziennik »Alkomatny« ogłasza list pasterski arcybiskupa Siedmiogrodu Maylatha, który wyraża wielkie swoje ubolewanie z powodu tego zatargu narodu z koroną. — Arcybiskup twierdzi, że zatarg ten wywołany został przez agitatorów, którzy tamują tem naturalny rozwój narodu węgierskiego.

Do »Pesti Naplo« donoszą z Marosz Vasarhely: Podoficer tutejszego 62 pułku piechoty, Benedek, prowadził ulicą oddział żołnierzy. Gdy spotkał porucznika z 64 pułku piechoty, zakomenderował: »w prawo wzrok« po węgiersku. Porucznik, usłyszawszy to, zatrzymał oddział, zażądał od podoficera wyjaśnienia, a następnie kazał go aresztować. — Słychać, że Benedek stawiony zostanie przed sąd wojenny. Tak w Koloszwarze, jak i w Marosz Vasarhely ogłoszono rozkaz dzienny, zabraniający surowo komendy w języku węgierskim.

Gradonaczalnik „szpiclem“.

O zabitym w Moskwie gradonaczalniku tamtejszym hr. Szuwałowie wychodzi na jaw coraz więcej szczegółów, rzucających niepiękne światło na jego charakter i sposób urzędowania, a tłomaczące dostatecznie akt zemsty, który pozbawił go życia. Jeden z korespondentów stwierdza, że Szuwałow był gradonaczalnikiem i »szpiclem« w jednej osobie. Gdy jeszcze urzędował w Odesie, uczęszczał na festyny i komersy studenckie, pił ze studentami i dyskutował z nimi, aby nazajutrz tych, którzy nieostrożnie wyjawili przed nim swoje antyrządowe przekonania, zamknąć do więzienia. Równocześnie hojnemi subwencyami usiłował słabsze charaktery wśród studentów przeciągnąć na swoją stronę i wytworzyć z nich falangę śpiegów dla kontrolowania ruchu wśród młodzieży.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Straszna burza przechodziła w tych dniach prawie nad całym okręgiem przemysłowym. W Katowicach nie wyrządziła zbyt wielkiej szkody, natomiast w Gliwicach poczyniła znaczne spustoszenia, szczególnie na dworcu. Kilka wagonów przez burzę w ruch wprowadzonych, wykoleiło się. Palacz Weinert został zrzucony z lokomotywy do pobliskiego stawu, skąd jednakowoż wydostał się szczęśliwie na brzeg.

W Zabrzu w tym samym czasie szalała wielka nawałnica w sposób wprost gwałtowny. Na ulicy Urbana ogłuszony został jakiś mężczyzna, tak iż musiano go zanieść do lazaretu. Grad wielkości kurzych jaj padał tak gęsto, że ani przejrzeć nie można było. Na kilku domostwach wiatr zerwał dachy, unosząc je daleko. Druty elektryczne leżały poprzerywane na ulicach, wskutek czego kolejki nie mogły kursować. Z wieży starego kościoła spadł krzyż, lecz na szczęście nie skaleczył nikogo. Na ulicy cesarzewicza spadający mur pogrzebał pod swemi gruuzami 12-letniego chłopca, inny chłopiec odniósł niebezpieczne okaleczenia na głowie.

Podobnie działo się w Lipinach i innych miejscowościach.

W Król. Hucie zerwał wicher cały dach z domostwa, należącego do mistrza szewskiego p. Kocura, unosząc go na odległość 100 metrów, przyczem spadająca krokiew skaleczyła tak niebezpiecznie żonę gospodarza Urbańczyka, że biedaczka w krótki czas potem wyzionęła ducha. Jakaś dorożka, w której siedziała para nowożeńców, została przewrócona, a młode małżeństwo wrzucone do rowu.

Zewsząd wogóle dochodzą nas wieści o wielkich szkodach i spustoszeniach, jakie przechodząca burza wyrządziła. Nawet towary w składach zostały mocno przez wciskającą się wodę uszkodzone. Podobnej burzy ludzie nie pamiętają już od dawna.

— *»Bohaterstwo niemieckich turnerów.* Turnerzy niemieccy pałają straszną nienawiścią do naszych polskich Sokołów, którzy im coraz więcej i skuteczniej przeszkadzają w germanizowaniu młodzieży polskiej. Wiadomo bowiem, że »turnvereiny« na Górnym Śląsku składają się conajmniej do połowy z Polaków, bądź to narodowo oziębłych, którzy z własnej woli zaciągnęli się w szeregi »ferajnistów«, albo też takich — i to w przeważnej części — którzy ulegać muszą wpływom swych chlebodawców i ich urzędników. Zdarza się atoli często, że skoro taki Polak — »ferajnista« zetknie się Sokałami, to i wnet do nich przystaje, bo odezwała się w nim na nowo dusza polska. Tego oczywiście strasznie się obawiają »patryoci« niemieccy, więc jeżeli przypadkowo jaki Sokół dostanie się w ich grono, to nie przebierają wtedy w środkach, aby się tylko pozbyć »niebezpiecznych agitatorów wielkopolskich.«

Taki wypadek zdarzył się w niedzielę na Słupnie pod Mysłowicami. Po południu odbyła się wycieczka Sokołów na Jęzor w Galicyi, a wieczorem wracając wstąpiło kilku do ogrodu na Słupnie, absolutnie nie wiedząc o tem, że tam właśnie odbywa się zabawa turnerów mysłowickich. Sokoli zostali dość długą chwilę w ogrodzie pod kolonadą, nikomu krzywdy nie robiąc, nikogo nie prowokując, a zawinili chyba tem, że rozmawiali po polsku między sobą i z kilku członkami »turnvereinu«. To też wnet troskliwi o całość swego »vereinu« różni gorliwcy zaczęli się tłoczyć do koła, zaczęto prowokować Sokołów, miotać na nich wyzwiska, obelgi i groźby, przywołano żandarma, by Sokołów wydalił, zjawił się wreszcie przewodniczący »turnvereinu« który w »gorliwości« przewyższył wszystkich innych, przezywając odgrażając się i nawet czynnie znieważając Sokołów. Zaciekłość i roznamiętnienie tłumu turnerskiego dochodziły do tego stopnia, że Sokoli wychodząc z ogrodu, musieli kilkakrotnie stanowczo wzywać żandarma do poskromienia zbyt zuchwałych i natarczywych turnerów.

Tutejsza hakatystyczna »Katowicerka« już też się o zajściu powyższem rozpisuje, lecz naturalnie w zwykły swój sposób. Nie mamy atoli zamiaru prostować tutaj jej »wiarogodnego« »berychtu«; niech odczeka rozpraw sądowych, które spowodują Sokoli, sprowokowani i czynnie znieważeni przez kulturalnych Prusaków.

— Z dniem 1 października rb. obowięzywać będą nowe przepisy, odnoszące się do wlepiania i zużytkowania znaczków dla zabezpieczonych na starość i inwalidztwo. Dotychczas bardzo wielu jednem pociągnięciem pióra skreśliło całe rządki wlepionych marek, pisząc na ostatniej datę, lub też pozostawili takowe nienaruszonemi, tak jak zostały wlepione. Od 1 października musi być każdy znaczek z osobna co tydzień atramentem skasowany z podaniem daty, np. z 1. 10. 05. Karty kwitowe, które od 1 października będą wydawane, różnić się będą znacznie od dotychczasowych. Obecnie tracił każdy prawo do renty inwalidów i na starość, jak również do wpłaconych składek w razie małżeństwa lub śmierci, jeżeli w przeciągu dwóch lat po wystawieniu karty składki nie były zapłacone za 20 tygodni dla zabezpieczeń obowięzujących i 40 tygodni dla zabezpieczeń uprawnionych. Nie jeden, ale setki może wskutek nieświadomości lub ospałości straciło prawo do renty inwalidztwa, chociaż w życiu swojem ciągle pracowali. Na nowych kartach na pierwszej stronie umieszczone będą nowe przepisy, dokładnie objaśniające przepis prawny dla uniknięcia strat w razie żądania renty. Tylko że niestety nowe te przepisy zapewnie nie będą spisane także w języku polskim, a ponieważ dużo naszych robotników nie umie czytać po niemiecku, więc powinni się postarać, aby im kto sprawę wyjaśnił i przetłomaczył na polskie.

— Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na notatkę od księgarni w dzisiejszym numerze.

Murczki. Jakieś dobrane towarzystwo z Zawodzia, składające się z łobuzów i 2 kobiet poszło sobie na przechadzkę do Murczków, gdzie, podpiwszy sobie tęgo, zaczęli hałasować i wyprawiać burdy, tak iż gospodarz czuł się zniewolonym. wyrzucić hałaśników na dwór. Lecz ci zamiast się udać z powrotem do domu, położyli się do rowu przy pobliskiej szosie i zaczęli napastować i zaczepiać brutalnemi wyzwiskami każdego przechodnia. Dwóch panów, którzy się na te zaczepki oburzyli, zostali przyjęci kamieniami i musieli się schronić do pomieszkania borowego Staniczka. Lecz i tam napastnicy poszli za nimi, wybijając kamieniami okna i drzwi, a pewnego robotnika, który przybiegł na pomoc napastowanym, zawarli do stodoły. Dopiero gdy przybyła policya, udało się napastników poskromić i aresztować.

Świętochłowice. Na kilkunastu budowlach zastrajkowali mularze, ponieważ pracodawcy nie chcieli się zgodzić na podwyższenie zarobku. Najprzód zastrajkowało 120 mularzy, następnie liczba strajkujących wzrosła do 500. Żądają oni zamiast 33 fen. 37 fen. na godzinę, a ponieważ żądaniu ich nie stało się zadość, zażądali wszyscy papiery. Dwóch głównych przywódców, mularzy Kowarczyka z Niem. Krawarza i Franciszka Nowaka z Bytomia, którzy najbardziej do strajku namawiali, policya aresztowała. Lecz czy to aresztowanie było uzasadnione, wykaże się jeszcze. Strajkiem są objęte szczególnie budowle budowniczego Gabriela i hutnicze.

Piaśniki. Do tutejszego oberżysty p. Tutscha wkradli się w tych dniach złodzieje. Nocni włamywacze dostali się do wnętrza przez kuchnię, lecz nie wiele zabrali.

Szarlej. Pod dachem u budowniczego p. Ryby para jaskółek wylęgła jaskółkę, pokrytą białemi piórkami. Podobny wypadek przytrafia się rzadko, gdyż jaskółki zazwyczaj mają czarne pierze.

Zabrze. Toczące się śledztwo w sprawie eksplozyi w prochowni, należącej do królewskiej kopalni »Królowej Ludwiki« wykazało podobno, że wybuch spowodowany został przez zemstę jakiegoś nieznanego mężczyzny. Kilku przesłuchanych świadków chciało widzieć w dzień katastrofy o godz. 5 rano jakiejś podejrzywane indywiduum w szarym ubiorze, które kręciło się około prochowni. Dalsze śledztwo wykaże zapewne, czy i o ile w tych zeznaniach znajduje się prawdy.

Popielów pod Rybnikiem. Do gospodarza Szczyry wkradli się w tych dniach złodzieje i zabrali ze sobą 4 ubiory męskie, 1 kapelusz, 1 parę trzewików, 1 parasolkę, 3 zegarki i dwa łańcuszki do zegarka. Wszelkie poszukiwania za sprytnymi włamywaczami okazały się najprzód próżnem.i dopiero w zeszły piątek dowiedział się Szczyra, że widziano idącego przez Popielów do Rybnika robotnika Wojcika z paczką ubiorów pod pachą. Policya aresztowała natychmiast Wojcika, i wykazało się, że W. miał rzeczywiście jeszcze nieco z skradzionych rzeczy przy sobie. Twierdził on na swe uniewinnienie, że odkupił te rzeczy od pewnego nieznajomego. Śledztwo, które się toczy, wyświetli zapewne całą sprawę.

Bojanów pod Raciborzem. Stało się tutaj wielkie nieszczęście. Robotnik Grygier spadł na gumno w stodole wdowy Urbanowej i zabił się na miejscu. Był on 52 lata stary i nieżonaty. Zatrudnienia i pomieszkania nie miał stałego, lecz gdzie pracował tam też i nocował. Wieczorem przed śmiercią prosił Urbanową, by mu pozwoliła przespać się na sianie w jej stodole. Spadł on na dół prawdopodobnie podczas snu, lub gdy wspinał się po drabinie.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Nowa akcya zaczepna Japończyków.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Tokio: Według wiadomości prasy japońskiej armia japońska wylądowała na północ od Władywostoku. Niema obecnie przyczyny fakt ten dalej zatajać. Rosyanie, którzy się przygotowali na główny atak na prawym brzegu rzeki Tumen, są obecnie zupełnie zaskoczeni i nie mogą wstrzymać marszu tej armii japońskiej. Zupełne zamknięcie Władywostoku będzie wkrótce faktem.

Walka z flotą.

Tokio. Admirał Kamimura telegrafuje: Dnia 18-go lipca japońska flotylla kontrtorpedowców kilkakrotnie ostrzeliwała rosyjskie pozycye na północno-wschodniem wybrzeżu Korei. Rosyjska artylerya ostrzeliwała japońską flotę, jednak bez skutku i musiała się cofnąć.

Fiasko pożyczki rosyjskiej.

Petersburg. W tutejszych kołach rządowych nabrano już przekonania, że nowa wewnętrzna pożyczka rosyjska w kwocie 150 milionów rubli w obecnej chwili nie może być zrealizowana i wskutek tego odstąpiono od jej wydania.

Obrady kongresu w Moskwie.

Pozwolenie policyjne.

Dzisiaj rozpoczęły się w Moskwie obrady kongresu ziemców, przedstawicieli miast i wielu innych grup i związków inteligencyi. — Rząd w pierwszej chwili nie chciał dopuścić do kongresu ziemstw, — odpowiedziano jednak generał-gubernatorowi, że kongres w takim razie obradować będzie bez pozwolenia. Rząd więc zaniechał opozycyi i obrady mają charakter jawny i legalny.

Potępienie projektu Bułygina.

Londyn. Korespondent »Timesu« donosi z Moskwy: Pierwszą i najważniejszą rezolucyą kongresu ziemstw będzie ostre potępienie projektu konstytucyi ministra Bułygina.

System wyborczy.

Londyn. Do »Standardu« donoszą z Moskwy, że na konferencyi wstępnej, odbytej w pałacu księcia Dołgorukiego, delegaci ziemstw oświadczyli się za systemem dwóch Izb i za powszechnem, równem prawem głosowania do Izby niższej.

Sprawy towarzystw.

Królewska Huta. Przyszłe posiedzenie Tow. gimnast. »Sokół« odbędzie się w niedzielę 23-go lipca o godzinie 4-tej po południu w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Dla bardzo ważnych spraw uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Czołem! Wydział.

Botrop. Zebranie towarzystwa św. Barbary, które miało się odbyć w niedzielę, dnia 23 lipca b. r., wypadnie z powodu braku sali, a w następującą niedzielę wypadnie także z powodu pielgrzymek do Kewelear i do Haltern. A więc zebranie odbędzie się dopiero na nowy miesiąc, lecz o tem doniesimy jeczcze członkom.

Zarząd.

Od księgarni.

Nieraz otrzymaliśmy od czytelników naszych listy, w których proszono nas o nadesłanie katalogu książek, znajdujących się w naszej księgarni. Życzeniu temu dotychczas nie mogliśmy zadosyćuczynić, ponieważ nie posiadaliśmy ani nie posiadamy osobnego opisu naszych książek.

Brakowi temu chcemy jednakowoż zapobiedz na przyszłość w następujący sposób. Otóż począwszy od dzisiaj ogłaszać będziemy systematycznie w »Górnoślązaku« wszystkie w księgarni znajdujące się książki, tak iż każdy będzie mógł sobie wybrać to, co mu najlepiej do smaku przypadnie. Oprócz tego sprowadzać można przez naszą księgarnię wszelkie inne książki za tę samą cenę, co u wydawcy.

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego

uprasza o nadsyłanie materyału w sprawach społecznych i politycznych p. adr. Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań Posen.

Telefon 1759.

Otrzymał Pan

?? już ??

mój najnowszy wspaniały

katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przyślę i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko“

z pełną gwarancyą

!! 68,50 mk. !!

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,

wysyłka rowerów.

Katowice.

ul. Pocztowa 10.

Zęby

wprawia, plombuje i wyrywa oraz dokonuje wszelkich innych operacyi dentystycznych

H. Morkowski

Król. Huta (Königshütte)
Kronprinzenstr. 16.
Polski zakład.

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy polecam uprzejmie moją

pracownię krawieczczyzny i naukę kroju,

prosząc o łaskawe poparcie. Panienki chcące się wyuczyć łatwego i najnowszego systemu kroju mogą się zgłosić każdego czasu. Na życzenie udzielam osobnego kursu w kroju 4 tygodnie trwający.

Z szacunkiem

W. Urbanowska, Katowice
ul. Dyrekcyjna 4
1 piętro (róg ul. Poprzecznej).

Kosy

w znanych, dobrych gatunkach pod gwarancyą za każdą sztukę poleca

Emanuel Kozak
Mikołów
skład żelaza i materyałów budowlanych.

Ziehung 4. 11. Septbr. c.
Tilsiter Ausstellungs-
Lotterie
Ministeriell u. Königreich Preussen genehmigt.

31 000 Gewinne. Wert Mark

185000

Hauptgewinne i. W. v.

30000
20000
10000

Lose à Mk. 1.—. 11 Stück Mk. 10.—.
Porto-Listen 30 Pfg. empfiehlt
General-Debit
Ferd. Schäfer
Düsseldorf.
W **Katowicach** do nabycia u **Br. Coppermann** i **Eug. Goldstein.**

Używany fortepian

jest tanio do nabycia.
Bliższych wiadomości udzieli
Arnold Cohn, Katowice,
Grundmannstr. 11.

Do wykonywania sztucznych zębów jako też całej szczęki, do wyrywania zębów i plombowania

polecam mój

zakład dentystyczny.

Wszelkie dentystyczne roboty wykonuję tanio i pod gwarancyą.

Wiktor Lowack

Katowice, ul. Grundmanna 32 II piętro.

Szanownej Publiczności **Bytomu** i okolicy polecam moją

księgarnię polską

obok nowego kościoła ul. Wortmana (Wortmannstr.) nr. 28/1.
Mam na składzie wielki wybór **książek do nabożeństwa, powieściowych, historycznych i religijnych.**

Wszelkie artykuły piśmienne, wyroby papierowe jako też różne dewocyonalie

jako to: **Krzyże, figury Świętych, różańce, szkaplerze, wiązania do Chrztu św. i t. d.**
Ramuję obrazy Świętych Pańskich, fotografie, wianki ślubne i przyjmuję wszelkie prace w zakres ten wchodzące.
Proszę Szanownych Rodaków o poparcie mego interesu.

Z wysokim szacunkiem

Józef Pojda.

Reparacye zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Choroby nóg

z wrzodami żył kurczowych, mokre i suche liszaje, opuchłe nogi i wszystkie inne choroby nóg ulecza się bez bólu i operacyi, bez leżenia w łóżku, podług metody p. dr. med. Strahla.

Godziny przyjęcia:
W dni powsz. od godz. 8—12 i 2—5.
W niedziele „ „ 8—12.

Henryk Kochheim
lekarz-naturalista
Bytom G.-S., ul. Cesarza 6b.

Telefon nr. 1195.

Bank ludowy — Volksbank

e. G. m. u. H.

w Król. Hucie G.-S., ul. Templa 5 I. p.

udziela

pożyczek na weksle

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od **1** marki począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1195.

Patenty

wystarają się i użytkują takowe

Heimann & Co.
Katowice G.-S.
plac Fryderyka 3.

Wielki, masyw. zbudowany **dom** dwupiętrowy o 15 pomieszkaniach. Na parterze urządzenie na sklepy, które można także na restauracyę obrócić. Oprócz tego znajduje się obok **drugi dom** o 5 pokojach z ślicznym ogrodem oraz pole o 24 budowiskach. Położenie jest nadzwyczaj korzystne, gdyż domy jak i budowiska znajdują się przy głównej ulicy koło szosy obok kopalni. Sprzedaję z powodu poprzedniego zaangażowania się w inne przedsiębiorstwo. Wpłata dowolna podług umowy. Zgłoszenia pod **K. K. 909** do administr. »Górnośl.«

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I

udziela

pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedz.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc. od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za doniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu.

Wróciłem!

J. N. Stęślicki

lekarz

Siemianowice-Huta Laury.

Księgarnia „Górnoślązaka“

w Katowicach, ul. Beaty 16

poleca następujące

książki.

Dzieła Sienkiewicza:

Tom I. Nowelle: Stary sługa. Hania. Szkice Węglem. Janko Muzykant, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom II. Listy z podróży, broszur. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom III. Listy z podróży po Ameryce. Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. Komedya z Pomyłek, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom IV. Przez stepy. Orso. Z pamiętnika Poznańskiego Nauczyciela. Za chlebem. Czyja wina? brosz. 2,50 mk, opr. 3 50 mk.
Tom V. Latarnik. Niewola Tatarska. Jamioł. Bartek zwycięzca. Na jedną kartę, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom VI—IX. Ogniem i mieczem, 4 tomy, brosz. 5,00 mk., opr. 9,00 mk.
Tom X—XV. Potop, 6 tomów, brosz. 7,50 mk., opr. 13,50 mk.
Tom XVI—XVIII. Pan Wołodyjowski, trzy tomy, brosz. 3,75 mk.
Tom XIX. Nowella: Ta trzecia. Sachem. Sielanka. Walka byków w Hiszpanii. Z puszczy Białowiejskiej. Wycieczka do Aten, broszur. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom XX. Nowelle: Wyrok Zeusa. Z wrażeń włoskich. Organista z Ponikły. U źródła. Lux in tenebris lucet. Bądź błogosławiona. Pójdźmy za nim. Listy o Zoli, brosz. 2 50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom XXI—XXIII. Bez dogmatu, powieść w 3 tom. brosz. 7,50 mk., opr. 10,50 mk.
Tom XXIV—XXVI. Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tom., brosz. 7,50 mk., opr. 10,50 mk.
Tom XXVII—XXIX. Quo vadis, powieść z czasów Nerona w 3 tom., brosz. 7,50 mk., opr. 10,50 mk.
Tom XXX. Listy z Afryki, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Quo vadis, nowe wydanie, 2,00 mk.
Trylogia (wydanie jubileuszowe). Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, brosz. 6,00 mk.
Bartek zwycięzca, cena 15 fen.

Ostatni z Czwartaków

powieść z powstania polskiego 1830 i 31 r. Trzy tomy razem w gustownej oprawie kart. 4,50 mk. z przes. bezpł. Zamawiać prosimy w księgarni „Górnoślązaka“ w Katowicach.

Makulaturę

ma tanio do sprzedania

Księgarnia „Górnoślązaka“.

Daję do wiadomości, że moja żona

Elżbieta

dobrowolnie mnie opuściła. Za długi, które porobi, nie odpowiadam, ponieważ nie ma nic odemnie do żądania.

Karstenhuta pod Rybnikiem.

Franciszek Pierchała.

Obelgę

wyrządzoną panu **Spyrze,** oberżyście w Kostuchni, odwołuję i przepraszam go.

Piechotta.

---

2 domy

z wielkiem podwórzem, które też jako budowisko częściowo użyć można, dla małej fabryki odpowiednie, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Bliższe wiadomości udziela

Jan Wichary
Król. Huta, Schützenstr. 3.

DOM

w rynku, **ze składem i budowiskiem,** przynoszący 1200 mk. dochodu, jest za 20000 mk. do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje administracya »Górnoślązaka« pod lit. *P. Z.*

---

2 budowiska

w Czerwionce przy stacyi kolejowej i szosie mam z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **W. W. 946** ekspedycya »Górnoślązaka«.

---

54 juter gruntu

z budynkami i całkowitem żniwem jest do sprzedania.

Antoni Górnik
w Kornowacu p. raciborski.

---

7 jutrzni pięknej rży

w pobliżu szosy i dom. Pszowa mam tanio do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje do 15 lipca rb.

Józef Mikula
w Dolnych Rydułtowach.

8500 marek

poszukuję zaraz na I hypotekę na masywnie zbudowany dom, mający wartość 21000 marek. Zgłoszenia do administracyi »Górnoślązaka«.

Wielki lekki zarobek

poboczny, znajdą osoby wymowne, mężczyźni i kobiety. Zgłoszenia tylko piśmienne przyjmuje administr. »Górnoślązaka«.

Szukam posady

wolontaryusza

w drogeryi

będąc już od 5 lat pomocnikiem handlowym z branży kolonialnej. Lat mam 23. Łaskawe zgłosz. z warunkami upraszam do kantoru ogłoszeń **Réclame,** Poznań Rycerska 38 pod lit. **I. H. 23.**

Dla doróżkarzy!

Dobrze utrzymana, odnowiona

doróżka

(Kuppédroschke) z powodu braku miejsca bajecznie tanio do sprzedania.

A. Birghan
Król. Huta, ul. Cesarza 62.

Okno wystawne

zupełnie nowe mam do sprzedania. **Broda, Mała Dąbrówka.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.